

T. XXVII (2024) Z. 4 (76)  
ISSN 1509-1074  
10.24425/rhpp.2024.152225

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Teresa Torańska's book of  
interviews with Jerzy Giedroyc

**Rozmowy  
Teresy Torańskiej  
z Jerzym Giedroyciem**

Instytut Nauk o Komunikacji Społecznej  
i Mediach  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
ul. Głęboka 45  
PL 20-612 Lublin  
e-mail: iwona.hofman@mail.umcs.pl  
<https://orcid.org/0000-0003-0492-5169>

**Iwona  
HOFMAN**

**KEY WORDS:**

Polish post-war émigré press, Poland in the 1980s,  
Paris-based *Kultura* magazine, interviews,  
Jerzy Giedroyc (1906–2000),  
Teresa Torańska (1944–2013)

**SŁOWA KLUCZOWE:**

rozmowy, „Kultura” paryska, emigracja, korespondencja

## Streszczenie

W artykule omówiono genezę nieopublikowanej książki Teresy Torਾਂskiej w kontekście jej związków z „Kulturą” paryską i wywiadów rzeek przeprowadzonych przez innych autorów z Jerzym Giedroyciem. Maszynopis książki znajduje się w Pracowni Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu UMCS. Ze względu na wartość źródłową planowane jest krytyczne wydanie tej książki, która opiera się na rozmowach przeprowadzonych przez Torਾਂską w latach 1985–1987. Rozmowy zostały nagrane w okresie trudnym politycznie dla Polski. Zawierają istotne komentarze Giedroycia do bieżącej sytuacji, ale także wiele wspomnień okresu przed drugą wojną światową, portrety współpracowników „Kultury” itd. Istotnym wątkiem rozmowy była emigracja jako zjawisko polityczno-społeczne. Na podstawie także niepublikowanych listów Torਾਂskiej i Giedroycia można wnioskować o znaczeniu tej rozmowy. W artykule przedstawiono również inne ślady obecności dziennikarki w „Kulturze”, podkreślając partnerskie relacje i wspólnotę poglądów Torਾਂskiej i Giedroycia.

## Summary

This article discusses the origins of Teresa Torਾਂska's unpublished book of her conversations with Jerzy Giedroyc that took place in 1985–1987 in the dual context of her relations with the Paris-based *Kultura* and various extended interviews given by Giedroyc to other authors. The manuscript is housed at the Research Lab for the Study of the Literary Institute in Paris at the Maria Curie-Skłodowska University (UMCS) in Lublin. In acknowledgment of its high documentary value the book is to be published in a critical edition. The string of conversations, recorded at a time when Poland was groping its way out of the martial law debacle, contain a number of notable comments from Giedroyc on the current political situation, his recollections of the pre-World War II world, thumbnail sketches of various characters from the *Kultura* in-crowd, etc. But it is the theme of emigration in its multiple facets, social and political, that runs like a red thread through his reflections. More insights into the mind of the Prince of Maisons-Laffitte can be gleaned from his letters to Teresa Torਾਂska which she included in the book. Finally, this article follows up the traces of her presence in the *Kultura* microcosm and connects them into a figure of partnership and commonality, bridging a generation gap that would appear insurmountable.

Celem artykułu jest omówienie okoliczności powstania i treści niepublikowanej rozmowy Teresy Torańskiej z Jerzym Giedroyciem w kontekście związków autorki z „Kulturą”, a także innymi rozmowami (wydanymi w formie książkowej), które przeprowadzili polscy badacze i publicyści. Maszynopis rozmowy znajduje się w zbiorach Pracowni Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu; zyskuje ciekawe uzupełnienie dzięki korespondencji, a także weryfikacji za pomocą udostępnionych nagrań rozmów. Od strony formalnej maszynopis i listy nie mają sygnatur, z tego powodu w artykule występują jedynie cytaty bez dodatkowej identyfikacji bibliograficznej. Rozmowy Torańskiej stanowią materiał źródłowy o dużej randze dla badania historii prasy i dziennikarstwa. Pozwalają także na określenie zmian gatunkowych w obrębie rozmowy i wywiadu.

Teresa Torańska (1944–2013) była jedną z najwybitniejszych dziennikarek i publicystek we współczesnych polskich mediach. Ukończyła Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i Podyplomowe Studium Dziennikarskie, w latach 70. współpracowała m.in. z tygodnikami „Kultura”, „Argumenty”, „Polityka”, a w latach 80. także z paryską „Kulturą” i „Tygodnikiem Solidarność”. Wydała kilka książek będących zapisami rozmów z działaczami partyjnymi, politykami, decydentami i dysydentami. Są to w kolejności wydania: *Oni* (1985), *My* (1994), *Byli* (2006), *Są. Rozmowy o dobrych uczuciach* (2007), *Jesteśmy. Rozstania '68* (2008), *Śmierć spóźnia się o minutę* (2009), *Smoleńsk* (2013). Spośród nich *Oni* wyróżniają się wielością wydań krajowych i zagranicznych jako książka ważna dla zrozumienia postaw dygnitarzy partyjnych w PRL, a uogólniając — realności władzy komunistycznej. Za tę książkę otrzymała Nagrodę podziemnej Solidarności (1985) oraz Nagrodę Polskiego Pen Clubu im. Ksawerego Pruszyńskiego (2000). Rozmowa z gen. Wojciechem Jazuzelskim, zamieszczona później w tomie *Byli*, została uhonorowana w pierwszej edycji Nagrody im. Barbary Łopieńskiej. Torańska otrzymała także nagrodę Klubu Księgarzy za książkę *Jesteśmy* (2008). Niedokończone dzieło *Smoleńsk*, autoryzowane przez Leszka Sankowskiego, męża dziennikarki, ukazało się już po jej śmierci. Torańska miała również doświadczenia telewizyjne i filmowe jako prowadząca talk-show „Teraz Wy” w TVP2 oraz cyklów „Powtórka z PRL-u” i „Władza”. Była także współautorką filmów dokumentalnych, m.in. „Dworzec Gdański” (2007), „Noc z generałem” (2001) — oba w reżyserii Marii Zmarz-Koczanowskiej, „Było i jest”

(2002) w reżyserii Feliksa Falka, „Changing the guard” (1990) w reżyserii Petera Bate’a (film o początkach demokracji w Polsce zrealizowany dla BBC). W latach 2000–2012 Torańska pracowała w „Dużym Formacie”, dodatku reporterskim „Gazety Wyborczej”. Od marca 2012 roku do stycznia 2013 roku publikowała w tygodniku „Newsweek Polska”<sup>1</sup>.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku Torańska nie poddała się weryfikacji dziennikarskiej i została bez pracy. Zajmowała się wówczas opracowaniem książki *Oni*, a po jej spektakularnym sukcesie wyjechała do Francji, gdzie przebywała w latach 1985–1987. Wśród kilku hipotez dotyczących jej projektu napisania książki o „Kulturze” jest i ta, że poszukiwała „wielkiego” tematu. W 1988 roku Torańska wyjechała na stypendium Harvarda do Bostonu. W latach 1990–1998 mieszkała w Nowym Jorku, a później Waszyngtonie, gdyż jej mąż przyjął ofertę pracy w Międzynarodowym Funduszu Walutowym.

Dom „Kultury” w Maisons-Laffitte był dla Teresy Torańskiej, tak jak dla wielu polskich emigrantów, lub choćby przejezdnych, naturalnym adresem pierwszego kontaktu. Jerzy Giedroyc (1906–2000) jako założyciel Instytutu Literackiego (1946) i wydawca „Kultury” (pierwszy numer ukazał się w 1947, ostatni, 637., we wrześniu 2000 roku) projektował czasopismo, nie odcinając się od kraju i jako jedyny twórca i animator emigracyjnej myśli politycznej realizował tzw. program krajowy, którego intensyfikacja rozpoczęła się w połowie lat 70. wraz z zaczątkami formowania opozycji demokratycznej. Dla Giedroycia liczyło się docieranie do kraju, co osiągał najczęściej przez nielegalny kolportaż wydawnictw Instytutu. Wierzył, że te publikacje mogą mieć wpływ na postawy Polaków skazanych na obcowanie z literaturą i prasą cenzurowaną, ideologizowaną, a nawet propagandową. Był ciekaw przybyszów z Polski, zarówno tych, którzy korzystali z odwilży po 1956 roku, jak i tych, którzy podejmowali decyzje o emigracji po kolejnych tzw. wielkich miesiącach w polskiej historii (Marzec ’68, Grudzień ’70). Barbara Toruńczyk, założycielka „Zeszytów Literackich” (ukazywały się w latach 1983–2018, początkowo w Paryżu, a od 1992 roku w Warszawie), wspominając swój pierwszy pobyt w Maisons-Laffitte, powiedziała m.in.:

Giedroycia polubiłam i miałam wrażenie, że on mnie też. Podziwiałam go. [...] Rzadko zdarzał im się w *Kulturze* tak młody rozmówca z kraju, przede mną tylko Michnik. Byli ciekawi tej Polski, której nie znali<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Faktografię podaję za publikacją okolicznościową *Ona*, wydaną przez Ringier Axel Springer Polska sp. z o.o. w 2013 roku w związku z pierwszą edycją Nagrody „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej. Kapitułę Nagrody przewodniczył Leszek Sankowski, zarazem Przewodniczący Rady Fundacji im. Teresy Torańskiej.

<sup>2</sup> *Był u nas gen wolności*, z Barbarą Toruńczyk, założycielką i redaktorką naczelną „Zeszytów Literackich”, rozmawia Donata Subbotko, „Gazeta Wyborcza” 15–16 XII 2012, s. 32. Rozmowa przeprowadzona w 30-lecie „Zeszytów Literackich”, w związku z premierą książki B. Toruńczyk *Żywe cienie*.

Podobne świadectwa zainteresowania Polską dawali, poza wspomnianym Adamem Michnikiem, m.in. Mirosław Chojecki, Seweryn Blumsztajn, Jan Józef Szczepański. Toruńczyk, w 1981 roku, nagrała rozmowę z Giedroyciem, która drukiem ukazała się dopiero w 2006 roku nakładem Fundacji „Zeszytów Literackich”.

Ciekawość Polski nie przysłała Giedroyciowi spraw międzynarodowych, jednak — jak wielokrotnie bez patosu mówił — najważniejsza była niepodległa Ojczyzna. Program krajowy miał więc swoje dopełnienia wyrażające się m.in. w pomocy materialnej dla pisarzy i twórców zza żelaznej kurtyny, stypendiach, wysyłkach sprzętu poligraficznego. Poczynając od 1976 roku, „Kultura” stała się zastępczą trybuną opozycji demokratycznej. Problematyka międzynarodowa wyrastała z przekonań Giedroycia o upadku ZSRR wskutek ruchów narodowyzwoleniczych i powstaniu suwerennych: Ukrainy, Litwy, Białorusi (koncepcja wschodnia, zwana ULB) oraz możliwym zjednoczeniu Europy, w tym — zjednoczeniu Niemiec. Koncepcje te, formułowane od połowy lat 50., przyjmowano sceptycznie ze względu na dwubiegunowy podział świata. Pierwszeństwo w kształtowaniu wschodniej i zachodniej myśli politycznej „Kultury” przypada Juliuszowi Mieroszewskiemu (1906–1976), autorowi artykułów programowych<sup>3</sup>.

W latach 80. „Kultura” funkcjonowała już jako okrzepły i bardzo dobrze rozpoznawany ośrodek myśli politycznej, a publicystyka na jej łamach wyznaczała kanony niezależnego dziennikarstwa jakościowego. Szybko zmieniała się międzynarodowa sytuacja polityczna, co powodowało konieczność ciągłych rewizji założeń programowych, będących u genezy Instytutu i czasopisma. Wydawane od 1962 roku „Zeszyty Historyczne” odciały „Kulturę”, stając się platformą dyskusji o najnowszej historii Europy Środkowej i Wschodniej. Nie był to jeszcze czas podsumowań, ale zbliżało się 40-lecie „Kultury”<sup>4</sup>, co w pewien sposób determinowało refleksje Giedroycia i domowników Maisons-Laffitte, specjalnie — Zofii Hertz, najbliższej jego współpracownicy od czasów wojennych. Świadczyć o tym może kilka prób uporządkowania wspomnień i przemyśleń podjętych w formie nagrań rozmów Giedroycia z B. Toruńczyk, Teresą Torańską, Krzysztofem Pomianem, Ewą Berberyusz, Mirosławem Supruniukiem. W tym ciągu wymienić jeszcze należy wywiad przeprowadzony przez Aleksandra Smolara na początku 1975 roku, opublikowany w numerze 44. „Aneksu” w 1986 roku oraz książkę Hanny Marii Gizy *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte* (2007), stanowiący zapis rozmów nagranych w dniach od 11 do 15 sierpnia 2000 roku<sup>5</sup>. Jak dotąd nie została opublikowana jedynie rozmowa T. Torańskiej.

<sup>3</sup> Por. A. S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1 i 2, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> Zob. *Kultura i jej krąg*. Katalog wystawy czterdziestolecia Instytutu Literackiego, Biblioteka Polska, Paryż, 11 XII 1986 – 10 I 1987, Les Amis de Kultura, wyd. I krajowe, Lublin 1995.

<sup>5</sup> Dla porządku należy w tym miejscu wspomnieć książkę Izy Chruślińskiej *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, wyd. II poprawione i poszerzone, Lublin 2003.

\*\*\*

Archiwum Torańskiej znajduje się w zbiorach Pracowni od 2017 roku. 20 września 2018 roku otrzymałam e-mail od Wojciecha Sikory, pełniącego wówczas funkcję prezesa Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura, następującej treści:

À propos Twojej, *naszej* serii wydawanej ewentualnie w przyszłości przy Twojej Pracowni [...], to myślę, że mam fajny pomysł na pierwszą książkę... Otóż chodzi o nigdzie dotąd nieopublikowany wywiad Teresy Torańskiej z Jerzym Giedroyciem z lat 90-tych. Jest tam mnóstwo kapitalnych spraw, których nie ma ani w *Autobiografii*, ani w ostatnim wywiadzie JG z Hanną Marią Gizą. Poza tym wiesz, jak Teresa umiała *wyciągać* informacje, nie mówiąc już o tym, że była zaprzyjaźniona z tym Domem [...]. Cały wywiad znajdziesz w 14 odcinkach na naszym portalu”.

W tym miejscu należy zauważyć, że Torańska używała wyłącznie określenia „rozmowa”:

Mówię bohater i nigdy nie używam słowa *wywiad*. [...] ja prowadzę rozmowy. Mój bohater często mnie niesie w innym kierunku, niż zaplanowałam, i ja mu się poddaję. Rozmowa to jest wówczas inny język — potoczny, jakieś marginalia, spojrzenie w okno, uśmiech i bieganie po tematach<sup>6</sup>.

Zapis rozmowy zawiera znacznie więcej niż odcinki na portalu. Rozmowę prowadzono w latach 80., najprawdopodobniej w latach 1985–1987 (brakuje oznaczenia konkretnego czasu, lokalizacja jest możliwa w wariantach wynikających ze znaków czasu podczas rozmowy). Ponadto rozmowa, której maszynopis z odręcznymi notatkami Torańskiej będzie podstawą edycji książkowej, to jeden z „dowodów” przyjaźni z Domem. Pozostałe sygnały obecności Torańskiej w „Kulturze” to: sześć rozmów publikowanych na łamach miesięcznika w latach 1987, 1991–1994, 1999, jedna rozmowa w „Zeszytach Historycznych” (nr 101 z 1992 roku), korespondencja z J. Giedroyciem (40 listów z lat 90.) oraz „Sceny z życia towarzyskiego *Kultury*”, będące de facto zbiorem dowcipnych charakterystyk bohaterów rozmowy z J. Giedroyciem (wysłane do Maisons-Laffitte faksem w 1998 roku, trochę zamiast planowanej książki). Można powiedzieć, że obecność Torańskiej w „Kulturze” to rozmowy co prawda w różnej formie (artykuły oparte na wywiadach prasowych,

---

<sup>6</sup> *Ja, My, Oni*. Teresa Torańska w rozmowie z Małgorzatą Purzyńską, Warszawa 2013, s. 17. Remigiusz Grzeła w książce *Podwójne życie reporterki. Fallaci. Torańska*, Warszawa 2017, przytacza ciekawą refleksję o pracy Torańskiej w Polskiej Szkole Reportażu: „Mówiła, że wywiad się pisze, więc nie musi wyglądać tak, jak w rzeczywistości. Wywiad był dla niej jak scenariusz, jakby realizowała odwróconą ideę platońską. Drukowała ideę wywiadu. Pracowała nad jego kreacją. Przystawiała fragmenty, montowała go jak film”, s. 428.

listy stanowiące formalizację rozmowy zgodnie z genologią dziennikarską), ale zawsze właściwie dla jej definicji:

Rozmowa to nie jest tylko biografia. Musi o coś w niej chodzić. Trzeba w niej przekazać po pierwsze, coś współczesnego, co dotyka i interesuje ludzi, a po drugie, jakiś problem. To musi być o czymś, co daje czytelnikowi do pomyślenia. Nie interesuje mnie opisywactwo<sup>7</sup>.

\*\*\*

Torańska planowała napisanie książki na podstawie nagranych rozmów z J. Giedroyciem i Z. Hertz (nieomal równorzędną rozmówczynią). Zachowany maszynopis liczy 179 stron, częściowo odpowiadających treściom nagrań z portalu „Kultury”. Był kopiowany, o czym świadczą typowe, odbite załamania kalki maszynowej, w kilku miejscach — skreślenia, a w kilkunastu — odręczna redakcja lub dopiski. Układ treści dość przypadkowy, achronologiczny, zawiera liczne didaskalia. Równoległa lektura maszynopisu i słuchanie nagrań ożywia te didaskalia, słycać tykanie zegara, szczekanie psa; znaczenie mają przerwy, zawieszenie głosu, cisza, nakładające się komentarze i bardzo charakterystyczne dla Torańskiej powtarzanie pytań (nieuwzględnione w maszynopisie). Oceniając stronę materialną maszynopisu, można przyjąć, że to „surowczyk”, ale już kolejny raz redagowany, znowu zgodnie z receptą Torańskiej:

Zbieramy surowczyk [...]. Potem musisz napisać rozmowę z dziesięciu, piętnastu zrobić jedną i jeszcze przekazać czytelnikowi, w jakim toczyło się klimacie. Tak, żeby była dramaturgia, temat jasno zarysowany, trochę dowcipu, kilka puent i anegdot. Żeby ta rozmowa miała jaja, po prostu. Forma to jest pomysł, czyli klucz do bohatera, jak tego człowieka pokazać?<sup>8</sup>

Torańska nie skończyła książki o J. Giedroyciu. Czy dlatego, że nie znalazła klucza? Zawsze w swojej pracy była konsekwentna, nie porzucała rozpoczętych projektów, „Smoleńsk” pisała do ostatnich dni życia. Dlaczego zatem ta książka się nie ukazała? Remigiusz Grzela, autor parabiografii T. Torańskiej, podaje takie tłumaczenie: „pisała tę książkę w Nowym Jorku. Mimo olbrzymiej dokumentacji, jaką zrobiła, nie umiała objąć tematu emigracji, sama już emigrantka”, chociaż bardzo chciała zrobić to „nieźle”, książka miała ukazać się pod tytułem „Ostatni roz-

<sup>7</sup> *Ja, My, ...*, s. 19.

<sup>8</sup> Tamże, s. 114.

dział” („ostatni, bo uznawała, że takiej emigracji, która miała o co walczyć, już nie będzie, że to ostatnia emigracja polityczna”<sup>9</sup>). Istotnie, w rozmowie z J. Giedroyciem znajduje się bardzo rozbudowany wątek statusu i wartościowania emigracji powojennej. Redaktor był krytyczny wobec emigracji po 1968 i 1980 roku. Zarzucał jej pewną interesowność, krzątanie się wokół własnych spraw materialnych. Uważał, że relacje z „Kulturą” zapewniają alibi nowym emigrantom, bardziej zarobkowym niż misyjnym, politycznym w ich staraniach o posady i stypendia. W innym miejscu Grzela napisał:

Poroniła tę książkę. Chyba tylko dziennikarz może zrozumieć, czym jest nienapisanie książki po wieloletniej, mozolnej pracy. [...] Zaczęła ją dokumentować w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Myślała, że po *Onych* znalazła wystarczająco ciekawy temat. Środowisko związane z paryską *Kulturą* dawało jej szansę opowiedzenia współczesnej historii Polski bez cenzury i zakłamania. Ale przyszedł rok 1989, zmieniły się okoliczności, właśnie teraz trzeba było opisać to, co dotąd w Polsce przemilczane. A jednak temat cały czas się wymykał. Wracała do niego latami. Zaczynała pisać i porzucała. Pisała jeszcze w latach dziewięćdziesiątych w Ameryce. Tak naprawdę mało kto w tę książkę wierzył. Jerzy Giedroyc, twórca *Kultury* i jej redaktor naczelny, w kolejnych listach Teresę zniechęcał. Mówiła, że nie umie się otrząsnąć z sukcesu *Onych*. [...] Zaglądam do tego, co zostawiła. Setki kartek, na których raz po raz podejmuje próbę portretowania domu w Maisons-Laffitte, jego mieszkańców i gości. Przede wszystkim jednak opowiada biografię Jerzego Giedroycia i omal równorzędną w tych fragmentach Zofii Hertz. Mieszkała z nimi, przyglądała się ich obyczajom, ich dziwnemu światu, jaki tu trwał od lat i wypełniał się każdego dnia, nie zmieniając przyzwyczajzeń ani na jotę. Udało jej się poznać ich dziwactwa, lęki, osądy<sup>10</sup>.

Nieco dalej dodawał:

W Maisons-Laffitte szukała w swoich rozmówcach pewnych przyzwyczajzeń czy słabostek, które mogłyby się stać w książce anegdotą. [...] Próbowała zrozumieć relacje w tym dziwnym domu. Może nie umiała tej książki napisać właśnie ze względu na *gorsety*? Ceniła poświęcenie ideowej pracy dla Polski, z której dawano wyjechali, ale chciała pokazać ludzi<sup>11</sup>.

To przypuszczenie wydaje się chybione. Torańska dyskretnie i skutecznie te „gorsety” luzowała, o czym świadczą nagrania wiernie oddające nastrój swobody

<sup>9</sup> R. Grzela, *Podwójne życie ...*, s. 146.

<sup>10</sup> Tamże, s. 300–301.

<sup>11</sup> Tamże, s. 304. *Gorsety*, o których mowa w tym fragmencie, to cytaty ze zdania Giedroycia, z rozmów nagranych przez Torańską: „Każdy człowiek potrzebuje jakiejś dyscypliny, gorsetu, a ja na pewno, jestem człowiekiem bardzo kruchym, muszę być w gorsetach, które sobie stwarzam”.



i porozumienia. W stopniu większym niż didaskalia dokumentują one atmosferę codzienności Domu, w którym Torańska nie była umówioną dziennikarką, gościem, lecz kimś po prostu dopuszczonym do tej zwykłości. Na pewno chciała pokazać „ludzi żywych”. Można tak wnioskować na podstawie nagrań i maszynopisu, ale chyba na przeszkodzie stanęła wielość wątków i rozgałęzień, równoległe narracje obejmujące biografie przedwojennych i powojennych przyjaciół oraz autorów „Kultury”. Opowieść Zofii Hertz (trzy taśmy i liczne wtrącenia do samodzielnych wypowiedzi Giedroycia) jest tak obszerna i szczegółowa, że umożliwiła Kamili Łabno-Hajduk rekonstrukcję losów małżonków Hertzów w książce *Zofia Hertz. Życie na miarę Kultury*, wydanej w 2023 roku.

Wydaje się, że rozważając powody nienapisania tej książki przez Torańską, można poważnie wziąć pod uwagę dwa: wysokie wymagania warsztatowe, zawsze stawiane przez autorkę a powodujące w tym przypadku konieczność okiełznania żywiołu tych dynamicznych rozmów, oraz fakt, że w tym czasie ukazały się już książki podobnie sprofilowane. Mówi Torańska:

Najważniejsze jest pierwsze zdanie, często jest to pytanie, ale może być również odpowiedź. Dzisiaj, kiedy czytelnik nie ma czasu zagłębiać się w tekst, trzeba go od razu uchwycić za gardło i wciągnąć w środek rozmowy. I to jest najtrudniejsze. Chociaż nie, co innego: ułożyć sobie tego bohatera w głowie, zobaczyć, jaki on jest<sup>12</sup>.

Sądząc po liczbie fiszek przygotowanych przed rozmowami z Giedroyciem, „bohater był ułożony”. A pierwsze zdanie maszynopisu projektu tej książki brzmi: „Państwo oglądaliście po wojnie wiele fal emigracji. Ile ich było?”. Można więc przypuszczać, że słowem kluczem rozmowy okazała się „emigracja” — sens ich życia po 1945 roku; klucz ten dopuszczał meandrowania po przeszłości przedwojennej. Leszek Sankowski mówił, że Torańska

zarzucała sieć szeroko, by wybrać najciekawsze fragmenty z tego, co na sieci zostało najcenniejsze. Mówiła, że pyta obrazami, scenami, a wtedy liczą się wszystkie detale, i te właśnie detale wydobywała z rozmówcy w serii drobiazgowych pytań<sup>13</sup>.

Ona sama podkreślała znaczenie języka: zanotowanego i nagranego — „słyszę melodię nagrywanych rozmów [...] zupełnie jakby włączał się klawisz w mózgu”<sup>14</sup>. Maszynopis książki i nagrania potwierdzają, że te reguły znalazły zastosowanie podczas zbierania „surowczyka”: szeroko zarzucona sieć wpłynęła na wielość wą-

<sup>12</sup> *Ja, My...*, s. 19.

<sup>13</sup> Por. R. Grzeła, *Podwójne życie...*, s. 368.

<sup>14</sup> Por. *Ja, My...*, s. 118, 92.

ków i postaci, które w procesie nadawania formy podlegały redukcjom lub ograniczeniom choćby przez eliminowanie powtórzeń.

Książka Torańskiej miała szanse na powodzenie, gdyż w świetle wypowiedzi autorki i Giedroycia można przyjąć, że łączyły ich poglądy na dwie fundamentalne kwestie, które Torańska werbalizowała słowami: „Na niezależność pracuje się całe życie” oraz „Uważam, że największą wartością, którą człowiek posiada, jest ojczyzna”<sup>15</sup>. Giedroyc zaś: „Dla mnie mała Polska, cząstka Ojczyzny jest tutaj. Ja żyję sprawami kraju. A spod Paryża łatwiej jest zachować dystans wobec sytuacji w kraju i być niezależnym”<sup>16</sup>. Przechodząc do drugiego, hipotetycznego powodu porzucenia książki, należy przypomnieć podobne inicjatywy podejmowane w tym czasie przez B. Toruńczyk, E. Berberysz, K. Pomiana i M. Supruniuka. Toruńczyk była pierwsza: nagrywała rozmowy z Giedroyciem od stycznia do czerwca 1981 roku, a z Zofią Hertz — 4 marca 1981 roku, maszynopis książki przedstawiła swoim rozmówcom w sierpniu 1981 roku przed wyjazdem do USA, oryginał zdeponowała u Aleksandra Smolara. Książka ukazała się drukiem dopiero w 2006 roku celebrowanym jako rok Giedroycia; tylko część pierwsza znana była z wcześniejszych publikacji w „Res Publica” (1981, nr 8) i „Gazecie Wyborczej” (2000, nr 221). Toruńczyk wspominała lakoniczność Giedroycia, powściągliwy krytycyzm, ciekawość tej rozmowy, uprzejmość i zainteresowanie. Opracowując rozmowy do druku, zachowała charakterystyczny styl wypowiedzi Redaktora, niekiedy tylko stosując skróty (ostatecznie książka zawiera całość nagranych materiałów). Toruńczyk wyjaśniała, że celem „Rozmów...” było przedstawienie Giedroycia i Hertz opozycji krajowej w szczególnym czasie „Pierwszej Solidarności”<sup>17</sup>. Dla Giedroycia, obserwującego sytuację w kraju, stanowiło to kolejne doświadczenie, świadczące o rezonansie „Kultury” w Polsce. Giedroyc był niezadowolony z publikacji fragmentów rozmów w podziemnej „Res Publice”, a o niewydaniu książki wówczas przesądziło zaangażowanie Toruńczyk w tworzenie „Zeszytów Literackich”, którym zresztą Redaktor odmówił wsparcia.

Berberysz przyznaje, że książkę „Książę z Maisons-Laffitte” zaczęła pisać podczas pierwszej tam wizyty we wrześniu 1991 roku. Jej wydanie w 1995 roku (w gdańskiej oficynie „Marabut”) poprzedzały rozmowy i listy, których treść ułożyła się na koniec w zróżnicowaną gatunkowo opowieść o Giedroyciu. Z książki wynika, że odbyły się cztery sesje nagraniowe podczas wizyt autorki w Maisons-Laffitte. Struktura książki częściowo oddaje rytm pytań i odpowiedzi, ale równie dużo jest tu opowieści i anegdot beletryzujących nieco dokument. Ciekawe jest to, że również w rozmowach z Berberysz Redaktor mówi o „różnych gorsetach”, których poluzowania się obawia. Jednak w tamtym okresie, blisko półwiecza życia emigracyjnego,

<sup>15</sup> Tamże, s. 26 i 112.

<sup>16</sup> I. Hofman, L. Unger, *Teczki Giedroycia*, Lublin – Paryż 2010, s.112.

<sup>17</sup> B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006, s. 198.

poddaje się próbom wydobywania z gorsetów w rozmowach z Toruńczyk, Torzańską, Berberyusz, później — Giza, chociaż to „Autobiografia na cztery ręce” spisana przez Pomiana stanowi podstawowy materiał źródłowy o cechach egodokumentu. Z powodu zaangażowania Giedroycia w rozmowę z Pomianem Mirosław Supruniuk wycofał się z projektu wydania swojej książki, także opartej na rozmowach<sup>18</sup>.

Redaktor, w liście do Supruniuka, 28 grudnia 1992 roku, napisał wprost:

Niestety z dokumentacją swojej działalności jest nie najlepiej. [...] W swoim czasie Torńska, po przekopaniu się przez KULTURĘ i wycinki o KULTURZE etc., bardzo mnie dociskała do muru tak, jak to ona potrafi, ale niestety to zawisło w powietrzu z powodu jej wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Czy i kiedy będzie mogła do tego powrócić? Ta forma swego rodzaju przesłuchań byłaby najlepsza. No, ale w tej chwili nie widzę nikogo, kto mógłby te rzeczy robić. Jacek [Krawczyk] się do tego kompletnie nie nadaje, Krzysztof Pomian jest nieludzko zabiegany, a i tak się przekopał przez moją korespondencję z Miosroszewskim. Może mógłby być realny Pana ponowny przyjazd do Paryża i wtedy można spróbować uporządkować moje wspomnienia z różnych dziedzin, bo nie tylko z mojej roboty, ale z oglądania przeze mnie *przez dziurkę od klucza* mniej lub więcej ważnych wydarzeń historycznych, o które się ocierałem<sup>19</sup>.

Ostatecznie Supruniuk przez cztery tygodnie maja 1993 roku nagrał prawie dwadzieścia godzin wspomnień Giedroycia; miały one być uzupełnione korespondencyjnie i podczas ewentualnego przyjazdu do Maisons-Laffitte. Książka ukazała się dopiero w 2011 roku. W „Posłowniu” do „Autobiografii...” Pomian wyjaśnia, że propozycję spisania wspomnień Giedroycia sformułował ks. Zenon Modzelewski, superior paryskiego domu księży Pallotynów i dyrektor wydawnictwa Editions du Dialogue. W 1989 roku ks. Modzelewski zaprojektował serię wydawniczą „Świadkowie XX wieku”. Giedroyc, godząc się na utrwalenie swoich wspomnień, poprosił o współpracę Pomiana. Rozmowy były nagrywane między majem 1990 roku a lutym 1991 roku, a następnie między marcem a wrześniem 1994 roku (łącznie 40 godzin nagrań). Jak podaje Pomian:

---

<sup>18</sup> M. Supruniuk wyjaśnia: „W czerwcu [1994 roku, przyp. I.H.], będąc w Maisons-Laffitte [...] dowiedziałem się, że Krzysztof Pomian wrócił do pracy nad autobiografią Redaktora, po dłuższej przerwie. Odłożyłem wyjazd o kilka miesięcy, pozostawiając Jerzemu Giedroyciowi decyzję o kontynuowaniu naszej rozmowy. Z listów od Redaktora wynikało, że traktuje rozmowy z Krzysztofem Pomianem jako najważniejsze, a w czasie kolejnego spotkania jesienią 1994 roku odniosłem wrażenie, że już spisał swoje wspomnienia. Zaproponowałem, że zatrzymam nagrania i wydam je kiedyś. Przyjął to z wyraźną ulgą”, M. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 10.

<sup>19</sup> Tamże, s. 9. W przypisie do tego listu Supruniuk poprawia Torzańską na Toruńczyk, prawdopodobnie nie wiedząc o rozmowach Torńskiej. Toruńczyk przed wyjazdem dała Giedroyciowi maszynopis książki, a przyczyną jej niewydania było raczej rozejście się z powodu „Zeszytów Literackich”. Torńska wyjechała do USA i tam kontynuowała pracę nad książką.

Od początku byliśmy zgodni z Jerzym Giedroyciem, że forma wywiadu nie ma sensu. Nasze rozmowy nie trzymały się chronologii i skakały niekiedy z tematu na temat, kierując się logiką jego pamięci [...]. Zrobienie z nagrań książki wymagało ułożenia całego materiału w sposób możliwie naturalny: respektujący następstwo zdarzeń i ich wzajemne powiązania. Stąd formuła *Autobiografii na cztery ręce*. Wszystkie zawarte w tej książce informacje i wypowiedziane w niej opinie pochodzą od Jerzego Giedroycia<sup>20</sup>.

Łatwo zauważyć, że wszyscy rozmówcy Giedroycia musieli uzgodnić z nim sposób prezentacji zgromadzonego materiału, który wymykał się linearnej projekcji wspomnień. Wielość wątków, postaci, dygresji, powtórzeń stanowi o wartości tych wypowiedzi, ale dopiero warsztat historyka umożliwił ich uporządkowanie podczas dwukrotnego redagowania tekstu. Dla ścisłości, należy przypomnieć, że zgoła w innych okolicznościach rozmowy z Giedroyciem, Hertz i Henrykiem Giedroyciem przeprowadziła Hanna Maria Giza w okresie od sierpnia 2000 roku do listopada 2001 roku. Jednak fakt ten nie mógł mieć wpływu na zarzucenie pomysłu książki przez Torańską.

Na czym polega niezwykłość materiałów Torańskiej, sygnalizowana w e-mailu od Sikory? Treść tej rozmowy mogła być bardzo dobrym zaczynem książki rekonstruującej historię „Kultury” przez pryzmat losów Giedroycia i Zofii Hertz. W chwili nagrywania rozmów takiej dokumentacji nie było. Opierając się na agendach Giedroycia, można przypuszczać, że rozmowy nagrywano w pewnych odstępach w latach 1985 i 1986. W agendach (kalendarzach) Redaktora znajdują się ręczne notatki w postaci wpisu nazwisk i godzin spotkania. W 1985 roku Torańska była umówiona czterokrotnie: 29 marca, 10 i 21 września, 29 października. W 1986 roku — osiemnaście razy: 14 lutego, 5 i 9 kwietnia, 3, 17, 28, 31 maja, 1 czerwca, 5, 12, 26 lipca, 23 sierpnia, 6, 20 września, 1 listopada, 20 grudnia. Zwykle spotkania odbywały się o godzinie 17, kilka razy godzinę później, dwa razy w godzinach porannych 9–10. Torańska prowadziła rozmowę swobodnie, ale i dyscyplinująco; ten paradoks wynika, jak sądzę, z przemyślanego scenariusza rozmowy opartego na bardzo dobrym przygotowaniu dziennikarki oraz umiejętności szybkiego reagowania na interesujące wątki, które wymagają wyjaśnienia. Pomimo wydania kilku książek — biografii Giedroycia materiał zebrany przez Torańską jest nadal interesujący. Dzięki nagraniom zamieszczonym na portalu „Kultury” można się częściowo zapoznać z treściami rozmów, a także krótkim, sygnałnym opisem zawartości nagrań. Ich słuchanie w kolejności tam zaproponowanej nie oddaje logiki narracji maszynopisu.

Pierwsza rozmowa maszynopisowa odpowiada nagraniom bez sygn. 5, bez sygn. 24, bez sygn. 22. Zaczyna się stwierdzeniem i pytaniem: „Państwo oglądaliście po

<sup>20</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opracował i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 230.

wojnie wiele fal emigracji. Ile ich było?”. W rozmowie uczestniczyli zarówno Redaktor, jak i Zofia Hertz. Charakteryzując polską emigrację, Giedroyc stwierdza, że ta z lat 80. jest nieufna wobec „Kultury”, nastawiona na szybki wyjazd do USA lub Kanady, bardziej zarobkowa niż misyjna. Jego zdaniem, pewna wspólnota doświadczeń i myślenia o Polsce łączyła „Kulturę” tylko z Polakami opuszczającymi kraj po 1956 roku. Wątki poboczne: próby inwigilacji „Kultury” („nie było, bo było nas bardzo mało”, co Torańska skomentowała „tu jest jakiś dysonans, bo w Polsce są opluwani jako reakcja”), szykany wobec Zygmunta, średniego brata Giedroycia mieszkającego w Polsce (nie było), kredyt zaufania dla Władysława Gomułki w 1956 roku i szybkie wycofanie poparcia; wizyty m.in. Adama Schaffa. Giedroyc mówił o misyjności emigracji, bo tak postrzegał i projektował swoją działalność, ale rozumiał też ludzką potrzebę asymilacji. Torańska pytała go również o wpływ wychowania komunistycznego na postawy młodych Polaków, prosząc, aby „szczerze i brutalnie” odpowiedział na jej przykładzie. Dość zabawna odpowiedź brzmiała: „Jedyną rzeczą, którą mam pani do zarzucenia, to to, że pani bumeluje, siedzi pani tu dość długo i nic nie robi”.

Podczas tej rozmowy Giedroyc użył frazy, która potem wielokrotnie powracała: „my jesteśmy kotami, które chodzą własnymi drogami”, a na pytanie Torańskiej „I jaka to droga?” doprecyzowywał: „Walka z polskim nacjonalizmem i kwestia zjednoczenia wschodniej Europy, normalizacja stosunków z Rosją i Niemcami”. Twierdził, że przez czterdzieści lat emigracji nie miał żadnych prób nawiązania poważnego kontaktu z krajem, a programy „Kultury” cieszą się uznaniem wśród Ukraińców, Niemców, w mniejszym stopniu — Litwinów i Rosjan. Tłumaczył brak polskiego lobby w Europie, brakiem większej, rozpoznawalnej grupy Polaków angażujących się w nagłaśnianie problemów Polski (podał tylko dwa nazwiska, tj. Piotra Słonimskiego i Krzysztofa Pomiana). Mówił też: „my cały czas jesteśmy w pustce, bo jesteśmy czymś zupełnie innym, jesteśmy całkowicie z boku”. Tę kwestię wiązał wtedy Giedroyc z „obsesją całkowitej niezależności”.

Rozmowa druga z maszynopisu (datowana 3 maja) nie ma odpowiednika w nagraniach. Zawiera bardzo szczegółowe wspomnienia kontaktów Giedroycia z najważniejszymi osobami publicznymi w przedwojennej Polsce, m.in. Józefem Beckiem, Edwardem Rydzem-Śmigłym, Kazimierzem Sosnkowskim w okresie od września 1939 roku (ucieczka z Polski, Bukareszt).

Część maszynopisu, oznaczona jako „3-cia taśma” odpowiada nagraniom bez sygn.17, sygn.040\_1, bez sygn.17, bez sygn. 30, w takiej kolejności i rozkładzie treści. Giedroyc opowiada o specyficznej współpracy młodych urzędników ministerialnych, założeniu pisma „Polityka” i początkach „Kultury”. Podkreśla trwałość założeń zwerbalizowanych w pierwszym numerze, jeszcze rzymskim (Torańska odczytuje te założenia z notatek, co słyhać w nagraniu). W tej części maszynopisu znajdują się ciekawe fragmenty znaczące w kontekście relacji i „sztuki rozmowy”. Przykładowo dialog:

A kto wymyślił tytuł „Kultura”?

— Na pewno ja, nie pamiętam już dokładnie.

— „Politykę” pan też wymyślił. Nie jest panu przykro, że powielono ją w Polsce.

— Tak, tak, mnie tylko to może bawić, prawda. To może mnie tylko bawić. Nie są to pisma jednak, które by ludzie mylili. Kultura warszawska jest okropnym pismem, przeglądałem je.

[...] — Ja pracowałam w Kulturze.

— Tak wiem.

— I przywiązuję się do tytułu, dlatego jestem teraz z Kulturą związana. Tylko szefów zmieniam. [śmiech]

Inny przykład dotyczy sprawy powracającej w wielu rozmowach Giedroycia:

— A nie chciał pan wracać do Polski?

— Nie. Nigdy tego nie brałem w rachubę.

— Dlaczego?

— Za swoją działalność przedwojenną.

— Znaczy pan doskonale wiedział, co pana czeka w Polsce. Pan wiedział już, co to jest ustrój sowiecki?

— No, ma się rozumieć. Te sprawy mnie zawsze bardzo interesowały i bardzo w nich głęboko siedziałem i byłem bardzo dobrze zorientowany.

[...] — I nie miał pan wahań żadnych?

— Nie. Żadnych. Tym bardziej że jeszcze miałem w odległej pamięci złe wspomnienia z rewolucji.

— Proszę mi wytłumaczyć wyjątkowość tej sytuacji, bo masę ludzi miało wahania, ciągoty do powrotu. Przecież to była atmosfera, w której wszyscy się wahali. A czy pan jest w stanie zrozumieć, dlaczego ja chcę wracać do Polski [...]

— Rozumiem, ale nie podzielałam tego, ale rozumiem.

— A jak się panu wydaje, co mnie ciągnie do tej Polski?

— No myślę, że środowisko, przede wszystkim. Wątpię, żeby pani sobie tutaj stworzyła środowisko

[...] — Zgadza się absolutnie. [...] A pan nie miał takiego środowiska?

— Ja je miałem tutaj. Ja jestem człowiekiem kameralnym. Mnie absolutnie wystarczą trzy czy cztery osoby.

Giedroyc opowiadał dalej o sytuacji w powojennej Francji, pomocy organizacyjnej Józefa Czapskiego, kulisach wydania pierwszego numeru „Kultury” (który miał być dodatkiem do wydawnictwa; tutaj Zofia Hertz wtrącała: „Kultura miała się naprawdę zajmować kulturą, a nie żadnymi innymi sprawami”; Torańskiej ten numer podobał się najmniej). W pewnym sensie część tej rozmowy można uznać za prefigurację słynnego „Przesłania”, kończącego „Autobiografię na cztery ręce”. Redaktor,

nienawykły jeszcze wówczas do udzielania wywiadów rzek, formułował a vista swoje poglądy. Na pytanie Torańskiej o cel wydawania „Kultury” jako wizytówki ośrodka politycznego, Giedroyc odpowiedział, że „odzyskanie niepodległości i odbudowanie Europy Środkowo-Wschodniej” nadal stanowi jego credo. Dalej wyjaśniał:

w mojej koncepcji Polska jest krajem z Gombrowicza. Nie jest mocarstwem i nie może być Czechosłowacją. I tak zawisła w powietrzu. Natomiast nasza rola jest bardzo wielka, bo mu jesteśmy na przeciągu tej historii. [...] Nie, żadnym przedmurzem, na przeciągu po prostu. Dlatego mamy możliwości kształtowania i oddziaływania na całą wschodnią Europę. Stąd nasze zainteresowanie sprawami rosyjskimi czy ukraińskimi, całym tym Wschodem.

W tej sekwencji Torańska często stawia dodatkowe, szczegółowe pytania albo stwierdza — jak w tym przypadku — „nie rozumiem tego przeciągu”, co prowokuje Giedroycia do kontynuacji: „Mamy możliwości oddziaływania [...] dlatego, że możemy być pośrednikiem, nie tylko pośrednikiem w odbiorze kultury zachodniej, ale i pewnym wzorem”.

Podczas tej rozmowy jest także mowa m.in. o stylu pracy Redaktora, o „grafo-mańskim zacięciu”, które porzucił podczas studiów, by potem przyjąć zasadę „nie-piszącego redaktora”, autonomiczności decyzji wydawniczych i programowych. Swobodę rozmowy podkreślają wtrącenia Zofii Hertz („dyktatorkę”) i riposty Giedroycia („jedyna osoba, która nic sobie ze mnie nie robi, to jest właśnie ona”). Padają także uwagi na temat sprawczej roli Redaktora pomagającego Gombrowiczowi i Miłoszowi w „drugich”, emigracyjnych debiutach. Giedroyc wyjaśnia, że jedna z możliwych definicji niezależności wiąże się z poczuciem wolności słowa (mówi o „daninach” splecanych przez literatów w Polsce, podając przykłady Mariana i Kazimierza Brandysa, Jerzego Andrzejewskiego, Stefana Kisielewskiego).

Nagrania zamieszczone na portalu „Kultury” nie zawierają także fragmentów rozmowy dotyczących Kongresu Wolności Kultury, który odbył się w 1951 roku w Berlinie. Pytany o znaczenie tego wydarzenia, Giedroyc podkreślał oddziaływanie w Europie.

Maszynopis od strony 52. zawiera szczegółowe wypowiedzi Redaktora i Zofii Hertz na temat okoliczności ich poznania, współpracy w Biurze Informacji i Propagandy II Korpusu, założenie wydawnictwa. W dalszym ciągu maszynopisu brakuje już oznaczenia rozmów; ma on charakter ciągły, chociaż w treści i wątkach historycznych występują liczne nawrócenia, powtórzenia, uzupełnienia itd. Podejmując próbę przyporządkowania nagrań do sekwencji maszynopisu, można stwierdzić, że stronom od 79. do 89. odpowiadają taśmy oznakowane jako bez sygn.-19, bez sygn.-18, bez sygn.-17, stronom 89–97 — sygn. 362\_03, stronom 97–100 — bez sygn.21, stronom 101–122 brak nagrań, stronom 122–138 — bez sygn.25, stronom 141–179 brak nagrań (najbardziej zróżnicowany blok, jakby dopowiedzenia, może nagrywane

w celu uzupełnienia luk naturalnie pojawiających się w rozmowach nagrywanych sekwencyjnie i z przerwami). Dla ścisłości należy dodać, że nagranie sygn. 038\_1 jest tożsame z nagraniem bez sygn.-5, a bez sygn.-21 powieliła początek bez sygn.-5. Można więc zauważyć pokrywanie się treści nagrań, ale nie maszynopisu, który był już redagowany chyba jako jedna z początkowych wersji uporządkowanej i ujednoliconej narracji.

W kolejności zaznaczonej powyżej rozmówcy poruszali następujące problemy: ocena emigracji solidarnościowej, status nowych czasopism i wydawnictw emigracyjnych, stosunek emigracji do zasadniczej kwestii niezależności, patriotyzm, życie osobiste Giedroycia, historia i mity historyczne, relacje „Kultury” z twórcami krajowymi. Problemy te są omawiane w szerokim kontekście, z wieloma dopowiedzeniami Zofii Hertz (niektóre z nich są anegdotyczne, inne — prywatne, poufałe). Można odnieść wrażenie, że Torańska celowo wznawia tematy i wątki rozmowy, dbając o jak najściślejszy spłot specyficznej materii nagrywanej książki. Dla zrozumienia atmosfery towarzyszącej zaaranżowanej przeciw sytuacji komunikacyjnej bardzo ważne są didaskalia (dzwonek, telefon, szczekanie psa, bicie zegara) lub notatki (Redaktor przerywa rozmowę, bo spieszy się do sklepiku po gazety). Wczytując się zatem w ten „surowczyk”, poznajemy bohaterów w codziennych warunkach ich emigracyjnego życia, a zarazem — podążając za Torańską — odkrywamy warstwy historii osobistej przemieszanej z historią instytucji („Kultury”, Instytutu Literackiego). W tej sferze można wyłuskać charakterystyczne cytaty, przykładowo: Torańska zauważyła dwie fotografie na biurku Redaktora, tj. Mieroszewskiego i psa Blacka. Giedroyc (ze śmiechem, sic!) „Nie, to niezupełnie przypadek. W każdym razie do Mieroszewskiego byłem bardzo przywiązany i do Blacka tak samo”; następnie, jakby kontynuując zwierzenia, pytany o rodzinę, posiadanie dzieci itp., dodaje: „Nikt się nie może pogodzić z tym, że dla mnie tzw. ojczyzna to jest na pierwszym miejscu i inne rzeczy nie istnieją”, „dla mnie ojczyzna to wschodnia Europa”.

Stronę 141. maszynopisu Torańska oznakowała „kolejna taśma”. Jednak nagrania będące budulcem ostatniej sekwencji rozmowy nie zostały udostępnione na portalu „Kultury”. Sekwencja ta jest bardzo dynamiczna w zmienności poruszanych tematów. Najpierw Zofia Hertz i Giedroyc dialogują na temat pobytu Marka Hłaski w Maisons-Laffitte (część opinii została wykorzystana przez Torańską w „Scenach...”), potem kolejno: autocharakterystyka Redaktora (— „bardzo lubię osty, wspomnienie z dzieciństwa” [...] — może pan sam jak oset, — ja jestem człowiekiem niesłychanie łęklwym, co pani chce, umówiliśmy się już, że to jest pana kokieteria, — wcale się nie umówiliśmy, ale tak jest, niestety, — pan w takiej ramce się sprzedaje, — ona odpowiada rzeczywistości, — od kiedy pan zbudował taki własny obraz, — to nie jest zbudowanie obrazu, myślę, że taką cezurą była dla mnie, nigdy nie byłem człowiekiem towarzyskim, 39 r., Rumunia”), wspomnienia o Stanisławie Zaćwilichowskim, Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim i Jerzym Andrzejew-



skim, stosunek Giedroycia do Polski i Polaków (ważna wypowiedź, rzutuująca na oceny przywódców Solidarności i późniejszych elit demokratycznej Polski; „— powiedział pan, że nie lubi Polaków, od kiedy? od czasów rumuńskich, — za co?, — za to, że są to ludzie niesłuchanie krusi, dla mnie 39 r. był przerażającym objawem, jak widziałem tych ludzi, którzy byli kompletnie załamani, nie mieli żadnych koncepcji. Dla mnie, może dlatego, że mam usposobienie apokaliptyczne, to znaczy że bardzo dobrze się czuję w momentach bardzo dramatycznych, to mnie dopinguje i działam, coś próbuję robić, ale wtedy trzeba było na miejscu organizować kontakt z krajem, ale o tym nikt nie myślał”), ocena emigracji (mającej tendencje do zamykania się w getcie spraw polskich, niegotowej do lobbowania i nieprzygotowanej do współpracy z emigrantami z innych państw Europy Wschodniej i Środkowej, „Polacy nie umieją myśleć politycznie i dalekowzrocznie [...] decydują zawsze względy personalne czy klikowe”), lokalizacja rozwoju opozycji demokratycznej w planach wielkich mocarstw, ocena sankcji gospodarczych wobec Polski po wprowadzeniu stanu wojennego, realność pokojowych postulatów opozycji (zdaniem Giedroycia, nie dialog, ale opór i przekonanie opinii publicznej, że w walce o imponderabilia Polacy są gotowi przelać krew). Mniej więcej zwartą opowieść przerywa wątek Hłaski (znowu! prawie na 10 stronach rozpisana anegdota), a następnie i już do końca zachowanego maszynopisu, rozmowa dotyczy emigracji.

Uwzględniając częstotliwość i zróżnicowanie kontekstów wątku emigracyjnego, można ostatecznie założyć, że książka była projektowana właśnie pod kątem wyjaśnienia sytuacji emigrantów po drugiej wojnie światowej oraz znaczenia relacji z krajem i umiejętności tworzenia ośrodków opinii zagranicą. W okresie nagrywania tych rozmów, przy dużej fali emigracji solidarnościowej, problemy te stawały się bardzo aktualne; trzeba zaznaczyć, że zajmowały one Giedroycia od chwili, gdy sam stał się emigrantem (vide: dyskusje na łamach „Kultury” i program na kraj). Redaktor miał świadomość, że emigracja powojenna nie wychowała swoich następców w wydawnictwach i redakcjach, a język polski przestał być spoiwem międzypokoleniowym. Odnosił się do faktu, że autorami „Kultury” są nowi emigranci polityczni. Wskazywał, że emigracje bałtyckie posiadają znacznie skuteczniejsze lobbies i reprezentację publiczną, wspieraną nakładami na rozwój kultury. Mówił o tym, jak nieliczni Polacy zyskali wpływowy głos w państwach osiedlenia. Zauważał, że nowi emigranci relatywnie szybko stają się rozpoznawalni, gdyż dostarczają aktualnych informacji, nie kalkulowanych jeszcze na żadne gry. Jednocześnie uderza fakt, że nie nazywają się emigrantami, jakby miano to było uwierającą etykietą; czy dlatego, że propaganda w PRL przedstawia emigrację jako zdrajców uzależnionych od CIA (to oczywiście uproszczenie, dającego jednak pewne wyobrażenie o rozgoryczeniu Giedroycia; „Kultura” już wtedy, po połowie lat 80. bywała marginalizowana przez „nuworzyszy” politycznych).

Torańska zapytała również Giedroycia o wytyczne dla kraju (bardzo wprost i bezpośrednio): „— to co ma robić taki normalny Polak w Polsce”. W katalogu powin-

ności Giedroyc wymieniał: utrzymanie niezależnego społeczeństwa, udział w podziemnych strukturach związkowych, kolportacja czasopism (np. „Robotnika”), opracowanie założeń funkcjonowania państwa niepodległego (samorządy, media, polityka międzynarodowa, naprawa gospodarki). Powiedział m.in. „trzeba dążyć do osłabienia tego ustroju, podważania i wytyczania maksymalnych granic swobody, na wszystkich odcinkach, począwszy od sytuacji gospodarczej, nie tylko kulturalnej”.

Uważał, że opór środowiska literackiego jest „imponujący”, a Kościół mógłby odegrać jeszcze większą rolę w utrzymywaniu nastrojów sprzeciwu. Na pytanie: „A co ma robić dziennikarz w Polsce?” Giedroyc odpowiedział: „Pisać do prasy podziemnej albo tutaj”. Obecna podczas tej rozmowy Zofia Hertz dodała do tych ocen: „Trzeba utrzymać jakąś polskość, żeby się wszystko nie zsovietyzowało”.

Jest cechą szczególną, że powściągliwy na ogół Giedroyc podczas rozmów z Torańską podawał konkretne przykłady, wymieniał nazwiska osób, tytuły prasowe itd., formułował sądy rzeczowe i krytyczne, zbliżone w stylistyce do późniejszych o dekadę „Notatek Redaktora”. W tych właśnie szczegółach, odczytywanych po latach, widać trudność bieżących ocen sytuacji politycznej w Polsce wobec różnych przeszkód komunikacyjnych (brak źródeł zweryfikowanych, chaos informacyjny, rozchwianie agendy informacyjnej, emocjonalność przekazów od świadków lub uczestników zdarzeń). Czas nagrywania rozmów był pod każdym względem przełomowy, także dla „Kultury” jako zastępczego (bo na emigracji) forum opozycji demokratycznej. Komentując rozwój czasopism i wydawnictw zakładanych przez działaczy Solidarności na emigracji, Giedroyc powiedział z sarkazmem: „Ja też jestem zawodowym Polakiem [...]. My przecież nie tylko wydajemy pismo, ale też z tego żyjemy”.

„Surowczyk”, bo tylko tak można dzisiaj potraktować maszynopis Torańskiej, ma wartość źródłową, ale przede wszystkim jest zapisem rozmowy dziennikarki i Redaktora. Dobrze osadzeni w swoich rolach, przekraczają niekiedy ich granice, mając zaufanie do intencji partnera i czując swobodę relacji. To jest rozmowa partnerska, a jednocześnie przyjacielska ludzi wzajemnie zainteresowanych sobą. W pewnym momencie Torańska zapytała: „A dlaczego w końcu zgodził się pan na wywiad ze mną” (zwracam uwagę, że użyła tu rzadkiego określenia swojego warsztatu, a pytanie — jak zwykle — jest wprost). Odpowiedź Giedroycia, chyba zaskoczono, brzmiała: „Nie wiem, co z tego wywiadu wyjdzie, ale mam nadzieję, że to nie będzie po prostu banalne”.

Do projektu i wydania książki Redaktor wracał wielokrotnie w korespondencji z Torańską. Ich listy stanowią drugi chronologicznie dowód związków z „Kulturą”.

Zachowana korespondencja obejmuje 67 listów z lat 1985–1986, 1989–1999 (umieszczonych w zbiorze listów do redakcji), 9 listów z 1991 roku adresowanych do Giedroycia (papiery osobiste PoJG08.01.Torańska); ponadto 5 listów Zofii Hertz z lat 1985–1996 (papiery osobiste Zofii Hertz PoZiH 01 Torańska). W zbiorze KOR RED Torańska pierwszy ręcznie pisany list jest bez daty; to raczej krótkie zawiadomienie o autoryzowanym wywiadzie; drugi, kartka pocztowa z wakacji,

datowany według stempla pocztowego na 13 września 1986 roku. Regularną korespondencję rozpoczyna list z 24 lipca 1989 roku. Zwraca uwagę fakt, że Giedroyc stosuje zwrot adresatywny „Droga Pani Tereso”, który staje się zwyczajową i najczęściej używaną formułą. Torąńska pisze „Kochani”, „Kochani Pani Zofio i Panie Jerzy”, „Drogi Panie Jerzy”; zdecydowaną część listów podpisuje wspólnie z mężem, Leszkiem Sankowskim (w oszczędnym trybie są to pozdrowienia „od Leszka dla wszystkich”). Formuły te utwierdzają w przekonaniu, że korespondentów łączyła pewna zażyłość wynikająca z dobrej współpracy podczas nagrywania rozmów. Zasadniczy w listach Giedroyc, ograniczający treść do poleceń redaktorskich lub przydatnych informacji, w tym przypadku jest bezpośredni i „bez gorsetu”, komentując bardzo krytycznie i lapidarnie sytuację polityczną w Polsce po 1989 roku. Giedroyc, stosując jego własną miarę, pisał do Torąńskiej listy długie, na ogół stronicowe. Rzadko występują w nich napomnienia i przynaglenia, tak charakterystyczne dla stylu redaktorskiej korespondencji. Są to listy partnerskie, świadczące o zaufaniu i poleganiu na wzajemnych opiniach. Torąńska była dla Giedroycia ciekawą i wartościową znajomością ze względu na jej wyczucie spraw politycznych i społecznych oraz podobny temperament polityczny. W ocenie wydarzeń w Polsce po 1989 roku i stanu emigracji polskiej w USA nie różnią się wcale: wymieniają komentarze, dialogują (niekiedy złośliwie i personalnie), proponują racjonalne rozwiązania polityczne.

W listach można wyodrębnić trzy wątki: książkę o „Kulturze”, rozmowy Torąńskiej zamówione dla „Kultury”, ocena aktualnej polityki Polski. Już w pierwszym liście, ramującym blok zwartej, nieepizodycznej korespondencji, 24 lipca 1989 roku Giedroyc napisał:

Podobno, jak mi mówiła Zosia, ma Pani zamiar kontynuować książkę o KULTURZE. Odnoszę się do tego z dużym sceptycyzmem, ale w każdym razie proszę pamiętać, że zostawiła Pani u nas swoje notatki i nagrania.

W odpowiedzi 3 sierpnia 1989 roku Torąńska żartobliwie informuje:

Kochani, dajecie mi codziennie strasznie do wiwatu i z lubością wspominam czasy nicnierobienia. Morduję się strasznie. Jeszcze miesiąc temu liczyłam (głupio), że zrobię krótką zwięzłą książeczkę, a Wy mi rośnięcie i rośnięcie i już nie liczę, że zamknę się na 150 stronach. 300 murowane. Nie wiadomo kiedy (bagatela, 2 lata) nazbierało mi się tyle materiału, i każdy fragment fascynujący, że nie ma z czego właściwie rezygnować<sup>21</sup>.

---

<sup>21</sup> W tym też liście Torąńska informowała, że zebrała materiał do książki o Wojciechu Jaruzelskim, *O nim, jak skończył Was. Dobrze napisane. Jak Was skończył*. Książka o Jaruzelskim nie została napisana, znana jest natomiast rozmowa pt. *Pierwszy* opublikowana w książce *Byli*, Warszawa 2006, s. 9–59.

13 listopada 1990 roku Giedroyc, mimo wyraźnego sceptycyzmu, zatroskany i chyba nadal zaciekawiony projektem książki, przesyła Torańskiej adres Benedykta Heydenkorna z poleceniem ewentualnego kontaktu z Mają Prądyńską. Oboje byli blisko Giedroycia jeszcze w okresie przedwojennym, a Heydenkorn planował także publikację na temat „Kultury”<sup>22</sup>. 26 grudnia 1990 roku Giedroyc stwierdza, „jeśli idzie o książkę o KULTURZE, to nie wydaje mi się, by to była sprawa zbyt pilna”, i wyraża niezadowolenie z wydanej właśnie książki Krzysztofa Kopczyńskiego „Przed przystankiem Niepodległość. Paryska *Kultura* i kraj w latach 1980–1989”. 12 lutego 1991 roku nawiązuje do rękopisu Heydenkorna jako niewykorzystanego źródła do książki. W niedatowanej dziennie odpowiedzi Torańska upewnia Redaktora, że kontakt już nawiązała (telefoniczny i listowny). 19 kwietnia 1991 roku Redaktor prosi, aby Torańska wysłała fragment swojej książki do specjalnego numeru czasopisma „Nowe Książki” poświęconego „Kulturze”. „Chcieli ode mnie wywiadu, no ale tego unikam, bo już mam dosyć tych wszystkich publicznych wystąpień” — napisał. Znowu bez daty dziennej i pomijając tę prośbę, Torańska informuje: „Muszę przerwać pracę nad Panem, Panie Jerzy”, gdyż zaintrygowana propozycją zrobienia filmu o Waławie Jędrzejewiczu, odkłada inne zobowiązania.

Temat książki nie wrócił już w korespondencji, z czasem rzadziej (cztery listy w 1994 roku, po dwa w 1995 i 1996, jeden w 1997 i 1999, cztery ostatnie w zbiorze niedatowane, w treści okazjonalne, świąteczne) i zdominowanej przez problematykę rozmów dla „Kultury” i do książki „My” oraz oceny polityki polskiej. W urwaniu tego wątku, po pięciu latach od czasu nagrywania rozmów, widzę nie tyle dowód zniechęcenia Redaktora (bo jak wiadomo, choćby na podstawie edycji korespondencji z m.in. Teodorem Parnickim, Czesławem Straszewiczem, Zygmuntem Hauptem, Redaktor potrafił długo „pracować” nad autorami), ile znaczenia już projektowanej „Autobiografii na cztery ręce”.

W zbiorze papierów osobistych Giedroycia znajdują się listy z 1991 roku, w których Torańska informowała o trudnościach w porozumieniu się z Heydenkornem i Prądyńską, pytała o możliwość zapoznania się z rękopisem Heydenkorna, przesyłała trzynaście pytań uzupełniających rozdział pierwszy książki. Giedroyc odniósł się do kontaktów z Heydenkornem następująco:

Bumek Heydenkorn rzeczywiście napisał takie wypracowanie o mnie. Powiedziałem mu, że niech go drukuje po mojej śmierci. W każdym razie piszę do niego, by Pani to opracowanie pokazał. Heydenkorn przesał mi do wiadomości Pani kwestionariusz i swoje odpowiedzi. Proszę nie mieć do niego pretensji o niedyskrecję, ale on rzeczywiście jest w stosunku do mnie super lojalny. W jego odpowiedziach jest trochę nieścisłości, tak że pozwolę sobie przesłać Pani swoje uwagi.

<sup>22</sup> Unikam świadomie ogólnego sformułowania „publikacja”, gdyż w listach mowa dalej o ankiecie, odpowiedzi na pytania, „rękopisie” przechowywanym w Maisons-Laffitte.

Wyjaśniał jednocześnie, że prawdopodobnie stan zdrowia Prądyńskiej uniemożliwia jej podjęcie kontaktu. Na podstawie zachowanej korespondencji, nie wiadomo, czy Giedroyc udzielił odpowiedzi na pytania uzupełniające. Były wśród nich m.in. dotyczące tytułu książęcego, pisowni nazwiska, rodziny matki i ojca, zakorzenienia rodziny w Mińsku Litewskim, wspomnień z domu rodzinnego, wyboru kierunku studiów. W papierach osobistych Zofii Hertz znajduje się ręcznie pisany faks z 30 marca 1998 anonsujący wysyłkę „Scen z życia towarzyskiego”. W autorskim komentarzu Torańska dzieli się takimi refleksjami:

Zostanie poprawiony życiorys, bo wprawdzie chcę, żeby wyszło, że robi pani wszystko, ale w innej kolejności. Szukam też fajniejszych stanowisk. Bo dobry jest Zbyszewski i Giedroyc, a środek nawala. Hłaskę chciałabym dać zamiast Gombrowicza, ale do Hłaski brakuje jeszcze strony. Gombrowicz zostałby na drugi odcinek. [...] Wydaje mi się, że to fajnie się czyta. Chciałam, żeby poprzez te opowiadania wyszła atmosfera „Kultury”, ale nie wprost.

Ostatni w zbiorze, niedatowany, list (zawierający jednak sygnały czasu umożliwiające datowanie na po wydaniu nr 5/500 w 1989 roku) jest o tyle istotny, że Torańska donosiła w nim: „Mam dla Państwa miłą niespodziankę, do końca wakacji chyba skończę tekst o »Kulturze«. Od seminarium siadłam nad tym i wreszcie wymyśliłam, jaki ma być”.

Kwestia wydania tej książki była więc dla Torańskiej ważna, chociaż zaangażowanie w sprawy bieżące widoczne w emocjonalności i barwnym języku listów pozwala przypuszczać, że sprawy Polski, którymi żyła bardzo intensywnie, ostatecznie odebrały książce walor atrakcyjności.

Dla porządku, sygnalizując wcześniej obecność tych wątków w korespondencji, należy w tym miejscu zaznaczyć, że listy pisane po wyborach 4 czerwca 1989 roku stanowią wprost żonglerkę myśli i przewidywań odnośnie do rozwoju sytuacji w Polsce. 24 listopada 1989 roku Giedroyc napisał: „Sytuacja w kraju nas całkowicie pochłania i jestem czarny od pesymizmu”, Torańska w 1991 roku — „Polska jest moim wielkim zmartwieniem”.

Ostatni, ale — w przeciwieństwie do maszynopisu i listów — publikowany ślad obecności Torańskiej w „Kulturze” stanowią rozmowy z: Janem Nowakiem-Jeziorańskim (1991, nr 3/522), Janem Krzysztofem Bieleckim (1992, nr 9/540), Leszkiem Balcerowiczem (1993, nr 1/544–2/545), Jackiem Merkle (1993, nr 9/552), Andrzejem Zakrzewskim (1999, nr 6/621) oraz rozmowa z Wiktorem Kulerskim opublikowana w numerze 101. „Zeszytów Historycznych” w 1992 roku. Cztery z tych rozmów weszły do tomu „My” wydanego w 1994 roku (Balcerowicz, Bielecki, Merkel, Kulerski). W „Kulturze” drukowany był także tekst „Czy *My* to *Oni*?” (1994, nr 7/562–8/563) towarzyszący wydaniu książki. Giedroyc dawał się porwać entuzjizmowi Torańskiej nagrywającej rozmowy z politykami, podsuwał jej nazwi-

ska ważnych rozmówców, m.in. Karola Modzelewskiego. W 1992 roku Torańska projektowała ułożenie z tych rozmów książki pod roboczym tytułem „Kalendarium wydarzeń”; miała wówczas nagrane również rozmowy z Jarosławem Kaczyńskim i Piotrem Szczepanikiem. Jednak książka się nie ukazała. Jak wspomniałam, korespondencja później się rozluźnia i ogranicza do kartek świątecznych. Ostatni list Giedroycia pochodzi z 7 lutego 1997 roku; dotyczy m.in. „sukcesów telewizyjnych” i wydania drugiego „Onych”.

Rozmowy nagrane przez Torańską miały szansę być pierwszym wydanym przyczynkiem do biografii Giedroycia i historii Instytutu Literackiego. Rzadka otwartość Giedroycia wobec dziennikarki pośrednio dowodzi, że i Redaktorowi zależało na utrwaleniu i uporządkowaniu wielu przemyśleń, swoistym podsumowaniu 40-letniego emigracyjnego życia i działalności. Oddalający się termin wydania książki skłaniał Redaktora do podejmowania innych rozmów, z których kluczowa jest „Autobiografia na cztery ręce”. W porównaniu z nią rozmowy Torańskiej są bardziej bezpośrednio, mniej poprawne. Zawierają dużo odniesień do aktualnej sytuacji politycznej, w tym sensie zapowiadają niejako krytyczne wobec nowej Polski „Notatki Redaktora”. Korespondencja Torańskiej i Giedroycia potwierdza, że projekt książki był ważny dla obojga. „Sceny z życia towarzyskiego”, choć pełne ciekawych opowieści i trafnych obserwacji, nie stanowią nawet namiastki zapowiadanej książki.

## Bibliografia

- Był u nas gen wolności*, z Barbarą Toruńczyk, założycielką i redaktorką naczelną „Zeszytów Literackich”, rozmawia Donata Subbotko, „Gazeta Wyborcza” 15–16 XII 2012, s. 32.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, opracował i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 230.
- Grzela R., *Podwójne życie reporterki. Fallaci. Torańska*, Warszawa 2017.
- Hofman I., Unger L., *Teczki Giedroycia*, Lublin – Paryż 2010, s. 112.
- Ja, My, Oni*. Teresa Torańska w rozmowie z Małgorzatą Purzyńską, Warszawa 2013, s. 17.
- Kowalczyk A.S., *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014, t. 1 i 2.
- Kultura i jej krąg*. Katalog wystawy czterdziestolecia Instytutu Literackiego, Biblioteka Polska, Paryż, 11 XII 1986 – 10 I 1987, Les Amis de Kultura, wyd. I krajowe, Lublin 1995.
- Supruniuk M., *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011.
- Toruńczyk B., *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006, s. 198.